Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 21 (1595) Warszawa, wtorek, 14 marca 1967 r. Cena 50 gr

W związku z 20 rocznicą śmierci gen. K. Świerczewskiego, za tydzień wydrukujemy obszerne materiały o generale — bohaterze wielu drużyn harcerskich i szkół, które noszą jego imię.

1000 LAT OREŻA POLSKIEGO

Wszyscy ci, którzy pasjonują się zbieraniem etykietek zapałczanych, ucieszą się zapewne z nowej serii obrazującej 1000 lat oręża polskiego. Projekty tej barwnej serii rysunkowej wykonał prof. Konstanty Sopoćko. A oto co przedstawiają poszczególne etykietki:

Rycerz spod Grunwaldu.

Husarz polski (w. XVII).

Kosynier kościuszkowski (rok 1794)

ZMARSZCZONE CZOŁA GRECKICH KOLEGÓW

WIELU Z WAS, czytając tytuł tego artykułu, zdziwi się na pewno: „Jak to jest możliwe?" To nie pasuje w ogóle... zmarszczki i dzieci. Gdzie to się dzieje?

Właśnie w mojej ojczyźnie, w Grecji. Przyroda obdarzyła mój kraj wspaniałym klimatem, rzadko spotykanym ciemnobłękitnym niebem, oraz szafirowym morzem, które wypełnione jest niezliczonymi malowniczymi wysepkami. Najcenniejszym darem przyrody dla Grecji jest słońce. Kto po raz pierwszy znajdzie się w tym kraju, czuje się oszołomiony mocnym światłem słonecznym, a noce w Grecji mają, szczególnie latem, coś z bajki: majestatyczna kopuła gwiaździstego nieba pokrywa każdy jej zakątek.

W moim kraju jest ponad milion dzieci w tym samym co i wy wieku. Wśród nich tysiące chłopców i dziewcząt ma na czołach zmarszczki. Dlaczego? Ponieważ po prostu pożegnali się przedwcześnie z dziecinnym, beztroskim życiem. Jeden ma biednych rodziców, drugi nie ma ich w ogóle, trzeci ma chorą matkę lub siostrę, czwartego ojciec wyjechał za granicę w poszukiwaniu chleba i pracy... Swoim wyglądem przypominają słynnego paryskiego Gawroche'a. Dzieci te walczą jak dorośli, o byt. Można je spotkać wszędzie, na wsi i w mieście. Czyszczą buty, noszą bagaże, sprzedają losy loteryjne, kwiaty, gazety i różne smakołyki.

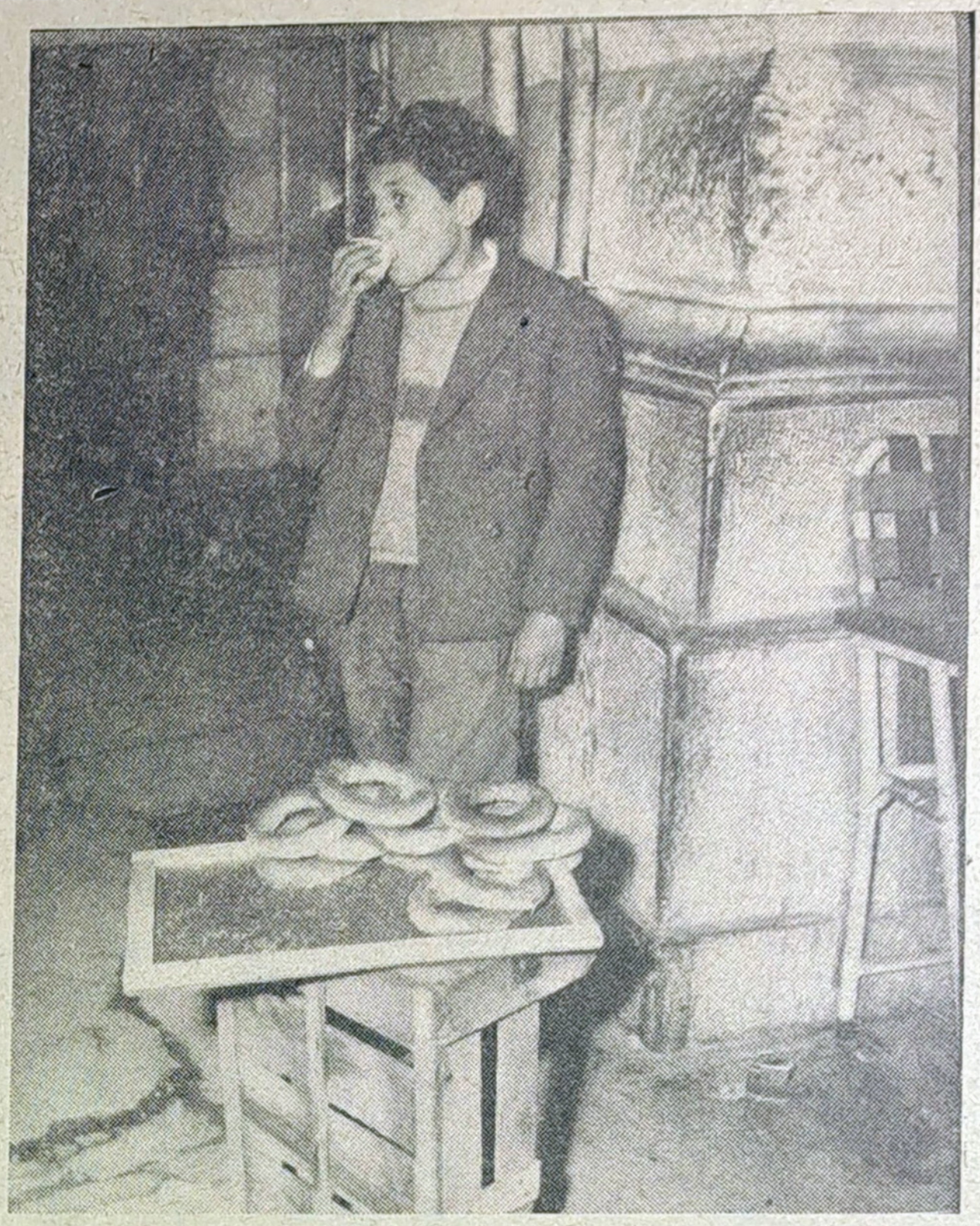

Najbardziej pospolitą figurą wśród nich jest sprzedawca obwarzanków. Oto właśnie jeden z nich na ulicach dwumilionowej stolicy Grecji, Aten. Po całodziennej harówce pozostało mu, jak widzicie, kilka obwarzanków.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Śmieszna „nowoczesność"

CO ROBIĆ, aby być nowoczesnym?

To pytanie zadaje sobie prawie każda dziewczyna, czy chłopak. Jedne się „odchudzają" (a nie mają naprawdę z czego), drudzy zaś szarżują, ubierając się modnie aż do przesady. Uważają również, że nowoczesna dziewczyna musi mieć „koniecznie" chłopaka także nowoczesnego.

Czy nowoczesność na tym polega? Grubo się mylicie! Bądźcie naprawdę nowocześni. Nie uważajcie, że wszyscy rodzice mają „średniowieczne" poglądy na temat dzisiejszej młodzieży. Bardzo śmiesznie wygląda taka „nowoczesność". (rj)

MONIKA

NAJWIĘKSZY ŚPIOCH

● W Puszczy Białowieskiej żyje wiele gatunków zwierząt. Do najmniejszych należą tak zwane koszatki. Jedna z nich — orzesznica — jest wielkości myszy, posiada rude futerko i tak jak wiewiórka trzyma się krzaków leszczyny, gdyż żywi się m. in. jej orzechami. Koszatki są małe, ale za to należą do największych śpiochów. Ich sen zimowy trwa około pół roku!

(Dokończenie ze str. 1)

W tej chwili jest wpół do dwunastej w nocy. Śmiertelnie zmęczony zatrzymał się na chwilę, aby odetchnąć na rogu jednej z ulic miasta, obok słynnego placu „Omonii" (Zgoda). Chłopiec spożywa ulubiony przez wszystkie dzieci Grecji ciepły i smaczny napój, zwany szalepi. Nikt nie może zgadnąć, dla kogo tak haruje do późnej nocy. Dla chorej matki lub siostry, czy dla chorego ojca lub braciszka. Swoimi mądrymi oczami patrzy wokół, jak zaszczute zwierzę. Dla niego myśliwym jest każdy policjant...

Jego kolega pracuje w dzień. Siedzi on na ruchomych schodach swego rodzinnego miasta. Ma przyczepione do kija loteryjne losy i reklamuje głośno swój towar: „Proszę, kupcie losy, kupcie losy szczęścia". Czy przyjdzie szczęście kiedyś do niego? Kiedy on też wygra? Chyba nigdy. Niedostatek, bieda i głód zmusiły go do rzucenia się przedwcześnie w wir ciężkiej walki o życie.

A oto jeszcze jeden chłopiec. Jest on trochę starszy od swoich kolegów. Jego pobrudzone wapnem, podarte ubranie wskazuje, że jest murarzem. Oto właśnie wykorzystuje przerwę w pracy, aby usiąść

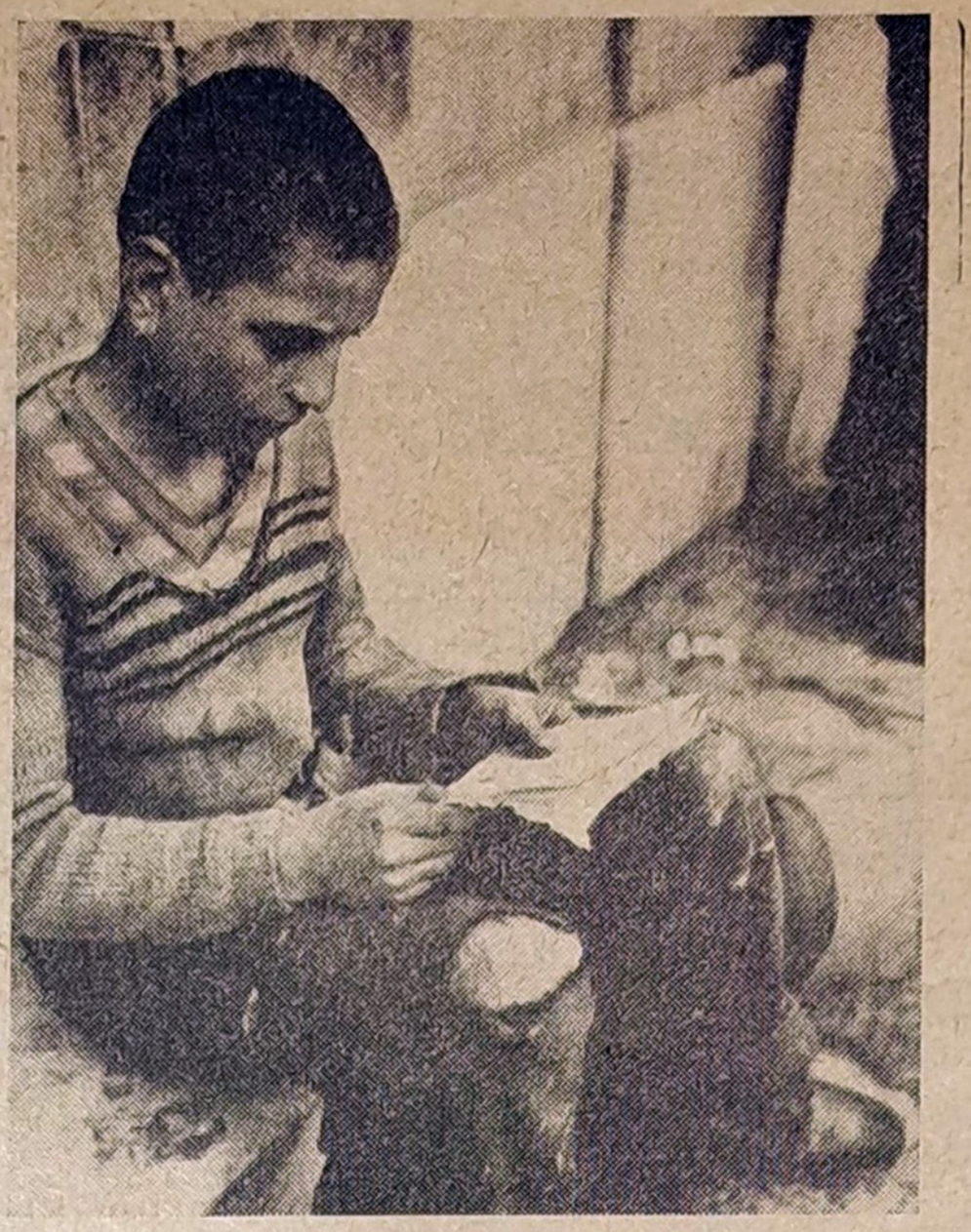

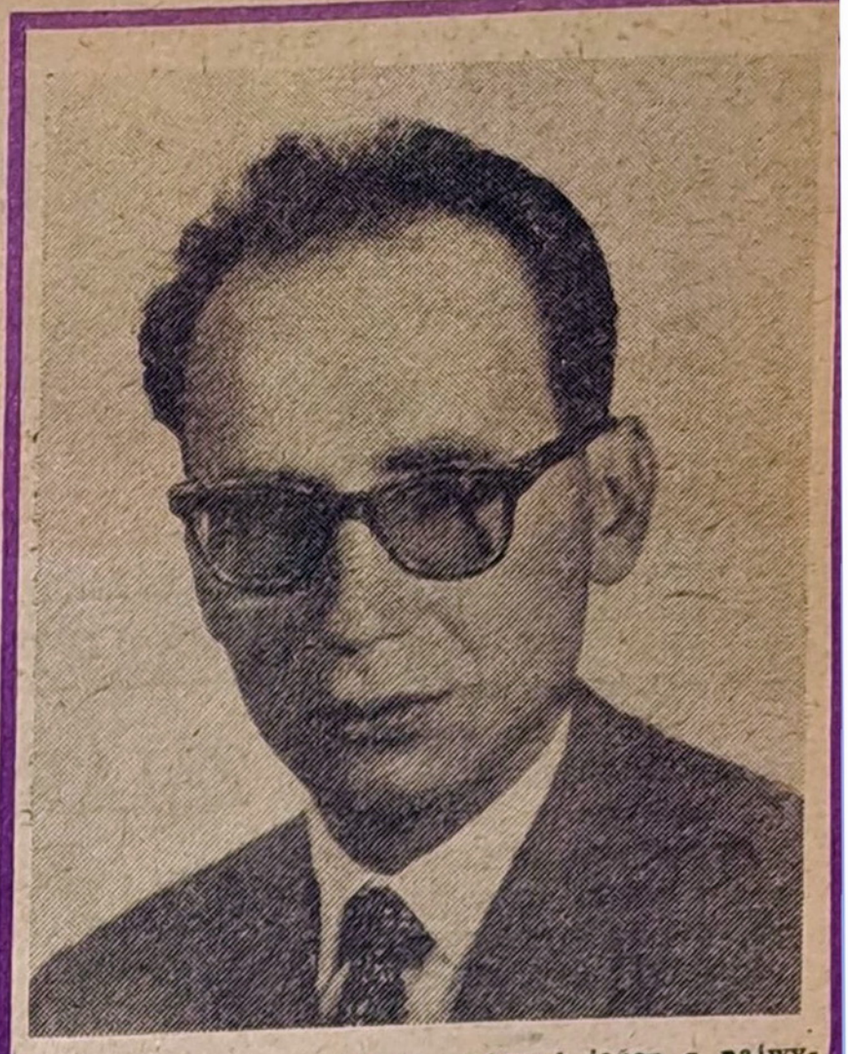

Zdjęcia do tego artykułu wykonał jeden z najwybitniejszych fotoreporterów Grecji — Spiros Chalibiotis. Na światowej wystawie fotograficznej „Interkias. Na światowej wystawie fotograficznej „Interfoto 66" w Moskwie zajął on jedno z czołowych miejsc.

Halo, co słychać?

U GRECKICH KOLEGÓW

i rzucić okiem na swoje zeszyty. Na pewno chodzi do wieczorowej szkoły. Wiele jest takich dzieci w Grecji, które pracują zarobkowo, a równocześnie chodzą rano lub wieczorem do szkoły. A może jest okres wakacji, a dla niego nie było, jak zwykle, miejsca na kolonii? W Grecji tylko 1% budżetu państwowego przeznacza się na opiekę dla dzieci, a na zbrojenie aż 30%.

Opowiedziałem wam tylko o trzech waszych kolegach ze słonecznej Grecji. Obliczono, że takich dzieci w całym kraju jest około 100 tys. I dlatego właśnie nikt nie dziwi się, jeśli spotyka setki dzieci na wielkich manifestacjach, które często odbywają się na ulicach wielkich miast Grecji pod hasłami: „Żądamy pracy i chleba dla naszych dzieci". Jedno ze zdjęć przedstawia właśnie taką manifestację. Dzieci trzymają mocno w swoich dłoniach transparent ze słowem: „EIRINI" (w greckim brzmieniu „IRINI"), co oznacza: POKÓJ.

LEFTERIS CIRMIRAKIS

DELFINY URATOWAŁY MARYNARZA

Niezwykłe zdarzenie miało niedawno miejsce na Morzu Czarnym. Oto z pokładu bułgarskiego frachtowca „FENIKS" wypadł za burtę, do wody, jeden z marynarzy. Utrzymywał się on z trudem na powierzchni morza, wołając rozpaczliwie o ratunek. Nagle ukazał się obok niego delfin i, wydając charakterystyczne dźwięki, podobne do ludzkiego głosu, zwabił inne zwierzęta ze swego gatunku. Utworzyły one razem pierścień wokół marynarza, nie dopuszczając do jego utonięcia i wyraźnie szykując się do obrony przed ewentualnymi wrogami. Tak było, aż do chwili przypłynięcia łodzi ratunkowej, spuszczonej w międzyczasie ze statku. Z chwilą przejęcia marynarza na szalupę, delfiny oddaliły się.

Nie jest to odosobniony wypadek udzielenia pomocy rozbitkom przez delfiny. O podobnym zdarzeniu donosiła prasa w ubiegłym roku, kiedy to delfiny w podobny sposób udzieliły pomocy marynarzowi tonącemu na Morzu Śródziemnym, holując go przez wiele mil do brzegu.

Pablo — dobry chłopiec

● Kijowska lekarka T. Morozowa kupiła przed dwoma laty w Odessie papugę o imieniu Pablo. Papuga miała już bogaty, podróżniczy życiorys, przemierzyła bowiem na statkach różnych bander wiele mórz i oceanów. Odbiło się to oczywiście na jej edukacji, marynarze wyuczyli ją bowiem wielu słów i wyrażeń, które trudno przytoczyć w druku. W ciągu dwóch lat przebywania w domu lekarki, papuga odzwyczaiła się od niecenzuralnych słów. Teraz, najczęściej przez nią używany zwrot, którym przedstawia się gościom gospodyni, brzmi: Pablo — dobry chłopiec.

Rogaty jak zwyciężył lamparta

● Udając się pewnego ranka na poszukiwanie odłączonego od stada jaka, pastuch kirgiski Sułtangazy Dżanybiekow z fermy hodowlanej „Ulachol", zobaczył swego podopiecznego z jakimś plamistym „jeźdźcem" na grzbiecie. Okazało się, że nocą śnieżny lampart górski zaatakował jaka, ale ten pokonał go w walce. Lampart utkwił na potężnych rogach swojej ofiary.

Nie znają śniegu

● Czy wiesz, że więcej niż połowa ludzi żyjących na świecie nigdy nie widziała śniegu. Z wyjątkiem oczywiście śniegu na fotografii.

WIELKI MIĘDZYNARODOWY KONKURS FOTOGRAFICZNY

Każdy, kto umie fotografować!
Każdy uczestnik kółka fotograficznego!
Każdy czytelnik „Świata Młodych!"
...został zaproszony przez bratnie redakcje: „Pionierską Prawdę" — z Moskwy i „Pionyrské Noviny" — z Pragi — do wzięcia udziału w międzynarodowym konkursie fotograficznym dla uczczenia 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

WARUNKI KONKURSU:

1. W konkursie może wziąć udział każdy czytelnik „Świata Młodych" i całe zespoły: np. szkolne kółka fotograficzne, pracownie fotograficzne Domów Kultury itp.

3. W terminie do końca września 1967 roku należy wysłać pod adresem Redakcji „Pionierskiej Prawdy", Moskwa A-30, ul. Suszczowskaja 21 — ZSRR — jedno lub więcej (do 10 sztuk) własnoręcznie zrobione ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE (pozytywy) — mogą być czarno-białe lub kolorowe i obowiązkowo FILMY (negatywy) tych zdjęć. A to tematy (do wyboru):

— **PRZYJAŹŃ** — mogą to być fotografie przedstawiające przyjaźń między kolegami czy harcerzami, między młodzieżą różnych narodów, między dziewczyną a chłopcem lub między dziećmi a dorosłymi, a także między dziećmi a ulubionymi zwierzętami.

— **HARCERSTWO** — a więc fotografie z różnych zajęć w zastępie czy drużynie, z wycieczek i ciekawych wydarzeń na obozach letnich czy zimowych. Na fotografiach można też pokazać zajęcia drużyn specjalnościowych, służbę MSR-u i wszelką działalność społeczną podejmowaną przez harcerzy.

— **SPORT** — to wprawdzie bardzo trudny temat do fotografowania, ale równocześnie bardzo ciekawy. Każde zawody, w których bierzecie udział, mogą być tematem fotografii. Czwórbój i Złoty Krążek, mecz piłki nożnej i sztafety a także wyprawy turystyczne: piesze, kolarskie...

— **ZABAWA** — a więc różne zabawy na podwórku, występy szkolnego teatrzyku kukiełkowego czy zespołu teatralnego, rozgrywki szachowe, lepienie bałwana ze śniegu, dzieci bawiące się nad rzeczką lub w piaskownicy, zbieranie grzybów, popisy wytresowanego psa itd., itp.

— **DOM — SZKOŁA — OKOLICA** — tematem tych fotografii może być wszystko, co ciekawego dzieje się u was w domu i na podwórku, oraz w szkole (np. zajęcia w kółkach naukowych, hodowla, praca w ogródku itp.). Można też pokazać piękne okolice, w których mieszkacie, ruiny zamków, nowe osiedle mieszkaniowe, pomniki...

Tematów, jak widzicie, może być dużo, wszystko, co ciekawego robicie lub ciekawego się dzieje wokół was, możecie utrwalić na zdjęciu fotograficznym.

Pamiętajcie jednak, że fotografia powinna być nie tylko technicznie dobra, ale również musi być tematycznie ciekawa, to znaczy, musi na niej coś się dziać i fotografowani ludzie powinni coś robić, a nie gapić się w obiektyw.

Nagrody

W październiku zbierze się w Moskwie międzynarodowy sąd konkursowy, który przyzna następujące nagrody i wyróżnienia, ufundowane przez redakcję „Pionierskiej Prawdy":

— 200 medali pamiątkowych,
— 40 aparatów fotograficznych (dla indywidualnych uczestników),
— 10 kamer filmowych (nagrody dla zespołów fotograficznych).

Ponadto „Świat Młodych" ufundował 5 pięknych albumów fotograficznych za najlepsze fotografie, przedstawiające temat: „Przyjaźń".

UWAGA: nie zapomnijcie na odwrocie koperty i odwrocie fotografii napisać swój dokładny adres, imię, nazwisko, miejscowość, kraj i wiek.

Halo, co słychać?

W SZCZEPIE wodniaków

HEJNAŁEM trąbki rozpoczął się ceremoniał. W obecności licznie zebranych przyjaciół, dyrektor Stołecznych Zakładów Energetyki Cieplnej Z. Piłatowicz wręczył sztandar Szczepowi Warszawskich Wodnych Drużyn Harcerskich przy Szkole Podstawowej nr. 15. Przyjaciół jest dużo i naprawdę serdecznych. Jeden z nich, były członek drużyny, druh Władysław Czarnecki, zaprojektował sztandar, a wykonała go bezinteresownie, matka żeglarza tej drużyny, p. Janina Binert.

Wszystko zaczęło się od reaktywowania w styczniu 1963 roku 39 Drużyny Wodnej. Drużyna liczyła wówczas 20-stu członków, uczniów piątej klasy. Druh Wolniak zaraził ich umiłowaniem wody, oni zarazili innych. Harcerstwo rozrosło się na całą szkołę i wyszło poza jej obręb. Drużyna przekształciła się w szczep liczący ponad 100 członków ze szkoły macierzystej, Zasadniczej Szkoły Optycznej, Liceum Ogólnokształcącego Nr 19 i Domu Dziecka Nr 8 w Miedzeszynie.

Razem stanowią 6 plutonów (dwa kajakarsko-wioślarskie, trzy żeglarskie i jeden motorowodny), dowodzony przez sterników jachtowych. W szczepie jest 12 sterników jachtowych, a dwóch nastolatków ma nawet stopień sternika morskiego. Żeglarzy jest zaś ponad 30. Szczep rok rocznie bierze udział w spływie z Piszu (Pisą, Narwią i Wisłą), do Warszawy. 2 lata temu 20 osób uczestniczyło w dwóch rejsach flotyllą jachtową Czerwonych Żagli po Zatoce Gdańskiej, a w ostatnim sezonie odbył się dwutygodniowy rejs żeglarski po Jeziorach Mazurskich, 3 załogi dwuosobowe wzięły udział w Międzynarodowym Spływie Dunajcem, a trzech instruktorów Szczepu uczestniczyło w pełnomorskim rejsie na Zawiszy Czarnym do Szwecji, Danii i NRD. Jeden z żeglarzy jest aktualnym wicemistrzem Polski w klasie „Cadet".

Siedmiu najmłodszych wodniaków złożyło na nowo otrzymany sztandar harcerskie przyrzeczenie, które przyjął komendant hufca Praga-Południe, dh Stefan Romanowski.

Teraz w okresie zimowym wszyscy nowicjusze uczą się na basenie pływać i poznają niezbędną teorię na kursie p.n. „Pierszy krok na wodzie". Żeby zdobyć sprawność kajakarza-wioślarza muszą zdobyć podstawowe wiadomości o poruszaniu się po rzekach i jeziorach, poznać przepisy wodne, budowę kajaka i ogólne podstawy szkutnictwa.

Rada szczepu zorganizowała również kurs dla żeglarzy i motorowodniaków. Ci ostatni zapoznają się z budową, obsługą i konserwacją silników, a już w maju czeka ich praktyczna „nauka jazdy" po Wiśle. Potrzebna tu będzie wiedza i duża sprawność fizyczna. Każdy żeglarz ją posiada lub nabywa, o czym przekonałem się oglądając „część artystyczną" sobotniej uroczystości. Wodniacy doskonale sobie radzili ze wspinaczką po linie, błyskawicznym zakładaniem pasów ratunkowych i bezbłędnie zasygnalizowali chorągiewkami: „Czuwaj druhny i druhowie" i „Witamy naszych gości". Tylko jurorzy mieli kłopot z przyznaniem zwycięstwa w przeciąganiu liny, bo jedna i druga załoga wykazała wysoką sprawność i tężyznę fizyczną.

Podstawą działalności szczepu jest własny sprzęt żeglarski. W „stajni" wodniaków jest „Omega", „Pirat", „Słonka", „Finn", 10 kajaków dwuosobowych i cztery łodzie motorowe. Wszystko to harcerze zdobyli systemem gospodarczym przy pomocy Koła Przyjaciół, któremu przewodniczy mgr Wojciech Kruciński. Wszystkie jednostki są już przygotowane do tegorocznych wypraw. Na lato 1967 roku zaplanowano dla wszystkich harcerzy cztery samodzielne obozy. Dwa z nich będą stałe, a inne dwa „wędrować" będą po wodach Warmii i Mazur.

Wodniakom życzymy pomyślnych wiatrów pod własnymi żaglami i własnym sztandarem.

STEFAN KOJŁO

Zdjęcia autora.

Największą atrakcją części artystycznej były pokazy ćwiczeń żeglarskich a w szczególności przeciąganie liny.

wyprawa po niebieski pierścień

ZAPADAŁA NOC. Statek przed kilkoma godzinami minął Cieśninę Gibraltarską i wszedł na Morze Śródziemne. Woda była spokojna, więc M/S „Oleśnica" — ciężki transportowiec Polskich Linii Oceanicznych płynął powoli, jakby wiózł wycieczkowiczów na trasie Gdynia—Hel. Pokład opustoszał. Trzymający wachtę marynarze spacerowali wzdłuż mającego aż 120 m pokładu i z ulgą wdychali śródziemnomorskie powietrze. Noc z koloru szaroniebieskiego przybrała odcień niebiesko-granatowy i sklepienie nieba błysnęło gwiazdami.

Na wąskich, metalowych schodkach prowadzących z niższego pokładu pojawił się człowiek z długą, czarną rurą na ramieniu. Za nim wchodzili na pokład inni, niosąc albo podobne długie przedmioty, albo zwyczajne bloki rysunkowe i ołówki. Niewysoki starszy pan ustawiał ludzi w różnych miejscach pokładu, pokazywał na niebo, zakreślał ręką jakieś łuki, potem wskazywał Księżyc i dodawał: „To bardzo ważne... rysujcie dokładnie..." Długie, czarne rury-teleskopy po niedługim czasie skierowano na Księżyc. Ekspedycja zaczęła pracę.

Astrograf — stary grat

PAN KORDYLEWSKI — dziś znany doktor nauk astronomicznych, miał lat 21, kiedy jako młody student zaczął odbywać długie spacery teleskopem po niebie, a że człowiekiem był trochę przekornym, denerwowało go chodzenie utartymi przez innych drogami. Mówiąc prościej, początkujący astronom postanowił odkryć na gwiaździstym sklepieniu coś, czego do tej pory jeszcze nie odkryto. Uruchomił stary, mocno już wówczas rozklekotany astrograf — przyrząd do fotografowania nieba — który poniewierał się po obserwatorium, nie używany przez nikogo. Rozpoczął regularne obserwacje.

Nikt jeszcze na świecie nie zbadał, na jakiej zasadzie strzelają człowiekowi do głowy różne dziwne, albo też mądre pomysły, dlatego trudno dziś powiedzieć, skąd nagle nasz astronom zainteresował się Księżycem. Dość, że się zainteresował, i że sam postawił sobie taki oto problem:

„Księżyc krąży po swojej orbicie, jak każde ciało niebieskie. Ale czy po tej samej co Księżyc orbicie nie krąży przypadkiem jeszcze coś innego?"

Wszyscy poważni naukowcy mówili, że nie. Uważali, że to teoretycznie nie jest możliwe, i nie ma co tym problemem zaprzątać sobie głowy. „A jeśli jednak po tej orbicie coś krąży?" — upierał się młody miłośnik gwiaździstego sklepienia.

Stary astrograf ożył. Każdego wieczoru utrwalał na kliszy inne fragmenty nieba. Badania nie przynosiły jednak żadnych rezultatów. No, powiedzmy ściślej: nie dawały rezultatów takich, jakich oczekiwał astronom. To, że przypadkiem zdarzyło mu się odkryć jakąś nie znaną dotąd, a widoczną tylko w pewnych okresach roku gwiazdę w gwiazdozbiorze Kruka, to był tylko „drobiazg".

Odkrycie ze szczytu Łomnicy

NA UPARTYCH nie ma rady. Minęło wiele lat. Był już rok 1956, kiedy nasz astronom przebywał na wycieczce w Tatrach. Ze szczytu Łomnicy podziwiał górski krajobraz i delektował się nastrojem zapadającego zmierzchu. Wieczorne mgły osiadały na ostrych wierzchołkach, a nad Tatrami wisiał już na czystym niebie srebrzysty Księżyc. Wtedy właśnie nastąpił moment, na który astronom czekał przez tyle lat. Gołym okiem, bez żadnych przyrządów, zobaczył obok Księżyca niewielką, świecącą plamę.

Początkowo nie wierzył własnym oczom. Przenosił wzrok na góry, po czym znów wracał spojrzeniem na tę nie znaną jeszcze żadnemu astronomowi plamę. Plama-obłok nie znikała.

Kłopoty z obłokiem

O TYM ODKRYCIU pan Kordylewski zawiadomić nikogo nie mógł. Obserwacje gołym okiem dla nikogo nie byłyby żadnym dowodem. Należało obłok sfotografować.

Jak na złość, świecąca plama nazajutrz znikła, pozostawiając naszego astronoma na dalsze pięć lat w niepokoju. Spędził ten czas na poszukiwaniu metody udowodnienia, że obłok istnieje i że — jak mu się wydawało — krąży po orbicie Księżyca.

W roku 1961 pan Kordylewski wykonuje z obserwatorium na Kasprowym Wierchu serię zdjęć, na których wprawdzie nie widać obłoku, ale żmudne pomiary zdjęć prowadzą nieodparcie do wniosku, że wokół Księżyca krążą nie jeden, ale dwa obłoki złożone z pyłów, każdy o rozmiarach większych niż Ziemia.

Uparty astronom ogłasza teraz komunikat o odkryciu, ale w ślad za komunikatem przychodzą z różnych stron świata oświadczenia, że obserwacje są prawdopodobnie nie-

Oto krakowski astronom, dr. Kordylewski, odkrywca bardzo ciekawych tworów kosmicznych, którymi są obłoki pyłowe krążące wokół naszej planety. Odkrycie jest stosunkowo młode i na poznanie tych obiektów trzeba jeszcze poczekać. Przy okazji pragniemy Wam powiedzieć, że dr. Kordylewski jest również „łowcą" sputników. Od kilku lat kieruje on bowiem w Krakowie stacją obserwacji sztucznych satelitów Ziemi.
Fotoi J. Dąbrowski

prawdziwe. W Ameryce Północnej fotografowano wówczas Księżyc i obserwowano go dokładnie, nie zauważywszy niczego nadzwyczajnego. Podobne wiadomości nadeszły z Ameryki Południowej.

Statkiem na Morze Czerwone

DOPIERO W 1964 roku w górach Santa Cruz, pod San Francisco, Amerykanie dostrzegli obłoki. Ustalono też, że w ciągu roku jest tylko kilka dni, w których można je obserwować. Znajdująca się wówczas na terenie obserwatorium wycieczka obserwowała księżycowe obłoki gołym okiem, jak to czynił pan Kordylewski kilkanaście lat temu na szczycie Łomnicy w Tatrach. Amerykańscy uczeni przyznali pierwszeństwo odkrycia naszemu astronomowi i nazwali obłoki od jego nazwiska — Obłokami Kordylewskiego.

Teraz polski uczony postanowił przeprowadzić dokładne obserwacje. Obliczono, z którego miejsca na ziemi i kiedy najlepiej będzie widać obłoki. W październiku 1966 roku dziesięcioosobowa ekspedycja wypłynęła z Polski, aby przeprowadzić obserwacje z pokładu „Oleśnicy", gdy statek przepływać będzie przez Morze Śródziemne i Czerwone. Astronom zataił przed członkami ekspedycji cel wyprawy. Prosił tylko o nanoszenie na papier jasnych punktów widocznych w tej szerokości geograficznej gołym okiem.

Porażka diabła

KIEDY „Oleśnica" znalazła się na wysokości równika, na pokładzie rozległ się przeraźliwy wrzask. Na czele prześmiesznie ubranej hordy biegł morski diabeł, cały umazany na czarno. Dopadł astronoma i zaryczał:

— Przekraczamy równik. Przejdziecie teraz chrzest morski... marsz za nami.

Ponieważ jednak działo się to nocą, astronomowie odesłali diabła... „do diabła". Prowadzili właśnie obserwacje i każda godzina była cenna.

Diabeł i jego świta „odegrali" się dopiero rano. Teraz już ekspedycja żadnych protestów wnosić nie mogła. Wymazano wszystkich dokładnie smarami, farbą, mydlinami, ciągnięto ich przez ręce, przez „żołądek rekina", słowem — ze wszystkimi szykanami odprawiano morski chrzest. Cała ekspedycja przeszła go — jak i przedstawicieli nauki — wyjątkowo dzielnie.

Halo! — Centrala Telegramów...

PO PIĘTNASTU NOCACH obserwacji doktor Kordylewski zebrał wszystkie rysunki, przejrzał i porównał. Teraz dopiero, zwoławszy wszystkich uczestników ekspedycji, wyjawił im cel wyprawy.

Dokonano ważnego odkrycia. Ze wszystkich obserwacji wynikało niezbicie, że po orbicie Księżyca nie tylko krążą dwa Obłoki Kordylewskiego, ale że Księżyc, krążąc dookoła Ziemi, zostawia na orbicie drobne cząsteczki pyłu kosmicznego, tworzącego wokół naszej planety świecący pierścień, podobny trochę do pierścienia, jaki posiada planeta Saturn.

Do Centrali Telegramów Astronomicznych wysłano komunikat zawiadamiający o tym odkryciu. Plon wyprawy okazał się nadspodziewanie obfity.

*

Kiedy odwiedziłem doktora Kordylewskiego w Obserwatorium Uniwersytetu Jagiellońskiego, astronom ustalał właśnie plany następnego wyjazdu na Morze Śródziemne. Zanim odkrycie zostanie dokładnie opracowane, upłynie jeszcze sporo czasu, który doktor Kordylewski spędzi wśród książek, rysunków i liczb.

WIESŁAW HUDON

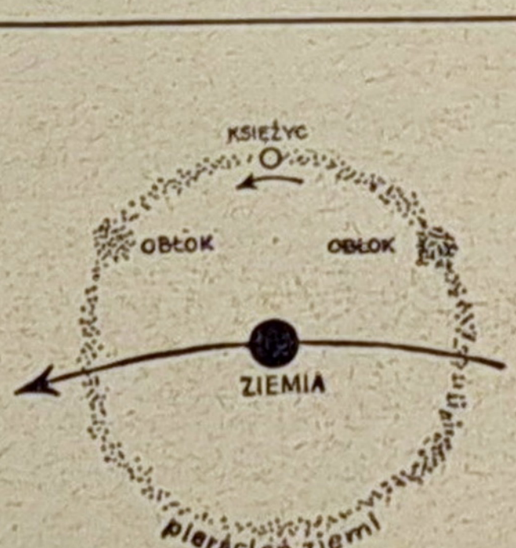

Dwa widoczne na rysunku obłoki odkrył dr. Kordylewski w roku 1962. W czasie, gdy Księżyc krąży po swojej orbicie wokół Ziemi jeden z tych obłoków znajduje się przed Księżycem, a drugi za nim. Pierścień Ziemi, który ma kształt orbity Księżyca, utworzony jest z drobnych pyłków, które oddalone są od siebie o kilkanaście kilometrów. Wg. hipotezy dr Kordylewskiego pyłki te powstają w momencie rozpryskiwania się meteorytów spadających na powierzchnię Księżyca.

„NOCNE MARKI"

TA PARA pięknych małpiatek znajduje się w londyńskim ZOO, a ten mały brzdąc, siedzący na głowie mamy, to ich synek.

Na wolności zwierzęta te zamieszkują tropikalne rejony ziemi — Madagaskar, Afrykę i południową Azję. Większość małpiatek prowadzi nocny tryb życia — dlatego właśnie mają takie duże oczy, bardzo wrażliwe na światło. Dzień przesypiają w różnych dziurach i dziuplach drzew. Ale gdy nadejdzie noc, zaczynają się uaktywniać, rozpoczynając swoje „urzędowanie" od „piekielnych" wrzasków. Z niewiarygodną zwinnością uwijają się wśród koron drzew. Skaczą i wspinają się po gałęziach lepiej od małp.

Pokarmem małpiatek są owoce, pąki i młode liście, ale nie gardzą również wszelkiego rodzaju drobnymi zwierzętami. Małpiatki są niesłychanie lękliwe, i mają tak wyczulony słuch, że szelest zbliżającego się owada, nawet w czasie snu, natychmiast zwraca ich uwagę. (bor.)

Spróbuj Rozwiązać

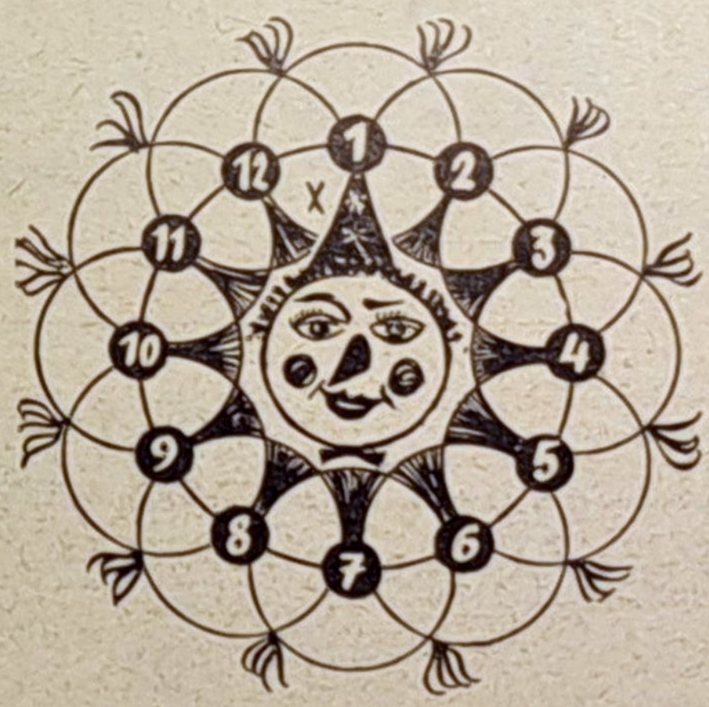

WIRÓWKA

Dookoła cyfr wpiszcie 12 wyrazów. Początek oznaczono krzyżykiem, kierunek wpisywania do odgadnięcia.

1 — zamek w Krakowie; 2 — podkład z drzewa, na którym spoczywa jakiś ciężar; 3 — folwarczny pracownik najemny (dawna nazwa); 4 — niewola u Turków i Tatarów; 5 — łowi ryby; 6 — choroba dróg oddechowych; 7 — miasto w Polsce; 8 — zwitek, pasma wełny; 9 — urządzenie w postaci skrzyni do wykonywania prac pod wodą; 10 — prawe skanalizowane ramię delty Wisły; 11 — rodzaj balkonu lub dach otoczony balustradą; 12 — powitanie wystrzałem armatnim.

Rozwiązania należy przesyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: „Spróbuj rozwiązać".

Za trafne odpowiedzi będą rozlosowane nagrody książkowe.

Uwaga! Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.

KTO WYLOSOWAŁ NAGRODY PZU?

ROZWIĄZANIE LABIRYNTU Z NR. 14

JEZDNIA NIE JEST ŚLIZGAWKĄ — KORZYSTAJ Z LODOWISKA.

Nagrody wylosowali:

BUDZIK: Marek Strzelecki — Wola Małkowska;

KOMETKI: Jan Jankowski — Miłki; Irena Kołodziejczyk — Skurów.

KOMPLET NARZĘDZI DO MAJSTERKOWANIA: Józef Osman — Białobioty.

KSIĄŻKI: Adam Antas — Zagórzany 105; Marianna Celińska — Świebodzice; Barbara Freick — Wrocław; Cecylia Franek — Gorzyce; Elżbieta Iwaniuk — Włodawa; Krystyna Kiełbasa — Humniska 145; Tadeusz Knapik — Kozuby; Zdzisław Mańkowski — Rydzyna; Piotr Rykała — Wadowice; Józef Zawada — Radziszów 56.

ROZWIĄZANIE BILETÓW WIZYTOWYCH Z NR. 15

St. Zakrs — strażak; E. Golgo — geolog; E. Krzal — lekarz; Z. Rostal — stolarz; N. Orlik — rolnik; N. Termo — monter.

Nagrody książkowe wylosowali:

Wojciech Czarnożyński — Guzów k. Żyrardowa; Zbigniew Fortuna — Gniew; Anna Hościłowicz — Białystok; Jolanta Gajgier — Pyskowice; Jan Lewandowski — Czernikówko; Adam Mandziuk — Łosiniec; Andrzej Osipiuk — Hajnówka; Halina Puzia — Rzezawa 290; Krystyna Ulatowska — Susz; Zdzisława Zawieja — Głuchołazy.

Rys. St. Rozwadowski

Księżniczka

Napisał JANUSZ DOMAGALIK (2)

LUDZIE tylko udają mądrych i to głupio udają. Na przykład nasz sąsiad, Gurkiewicz. Co to za pomysł, żeby się pisać przez u zwykłe, skoro wszystkie górki pisze się przez o z kreską i cały świat o tym wie. Taki niby mądry ten Gurkiewicz, a pięć lat dostał i siedzi. W totolotka grał co tydzień, bo chciał wygrać milion. A skończyło się na tym, że ukradł sto sześćdziesiąt tysięcy z wypłat w naszej fabryce ceramicznej. I mądrę, co?

W kajdankach go prowadzili do auta, bo uderzył milicjanta, kiedy robili u niego rewizję w mieszkaniu. Śmiać mi się chciało, jak potem szedł z tymi kajdankami przez podwórko i płakał. Pewno ze złości płakał. Dostał pięć lat, ale ojciec mówił, że rok mu dołożyli za to uderzenie milicjanta. Siedziałby cztery, ale zachciało mu się nie w porę ręką ruszać — posiedzi pięć. Czy to nie śmieszne? Złodziej i do tego głupi.

Kiedy mama dowiedziała się, że Gurkiewicza zamknęli, bardzo się przejęła.

— Ręka boska chroniła, że on się z naszą Ziutą nie ożenił. O mały włos do tego nie doszło...

— Właśnie. O mały włos... — roześmiałem się. — Pewno, że o włosy chodziło. Bo nie ręka boska Ziutę powstrzymała, tylko to, że Gurkiewicz jest gruby i łysy. Ale mama koniecznie chciała ją za niego wydać, sam słyszałem, jak jej mama wmawiała, że to taki kulturalny człowiek...

— A kto to może wiedzieć, co w człowieku siedzi? — broniła się mama. — A zresztą, nie wtrącaj się, nie twój interes.

Kto to może wiedzieć, co w człowieku siedzi. To prawda. I właściwie spytać się też nie można. Bo gdyby takiego Gurkiewicza ktoś zagadnął przed tym aresztowaniem: „Panie Gurkiewicz czy z pana jest złodziej, czy nie?" — przecież nie powiedziałby, że tak, owszem.

Zły byłem na siebie. Co ma Gurkiewicz do Irki? To przez tego bałwana Kaweckiego chodziły mi po głowie głupie myśli. Może nie tylko mnie?

Nasze dziewczyny w klasie nie mogły sobie darować, że Irce jakby zupełnie nie zależało na bliższej znajomości z nimi. Mocno je to chyba musiało drażnić. Kiedyś usłyszałem taką rozmowę:

— Dumna, jak by naprawdę miała z czego... Kto ona jest właściwie? — zastanawiała się Skowrońska. — Na nikogo nie raczy spojrzeć...

— Tak. Sztywna, jakby kij połknęła. Ona się chyba nigdy nie uśmiecha...

A pamiętacie, jak wczoraj pani spytała, kto na ochotnika opowie o zabytkach Gdańska? To ona wstała i mówi: „Ja mogę to zrobić". Ja mogę. Księżniczka...

Chyba Walczakówna to powiedziała. A Lidka Nowak próbowała jakby trochę Irkę bronić:

— Słuchajcie, może ona jest po prostu nieśmiała? I dlatego woli się do nikogo nie odzywać?

Zdziwiłem się: nieśmiała? Więc ja jestem nieśmiały, Malcherczyk nieśmiały i ona też? Coś tu nie gra. Za dużo jakoś nagle tych nieśmiałych.

— Ona nieśmiała? — zachichotała Danka Kozłowska. — Widziałyście, jak kiedyś Waldka Lewandowskiego zagadywała?

Zaskoczyło mnie to. Zacząłem uważniej słuchać. Zagadywała Lewandowskiego? Nie zauważyłem jakoś, żeby w ogóle z nim rozmawiała, ale skoro one tak mówią, to pewno widziały.

— Właśnie — poparła Dankę Skowrońska. — Do Waldka to nie jest nieśmiała? A może jej się zdaje, że ona taka piękna, co?

— No, tylko już nie mów, że ona nieładna. Widziałaś, jak chłopcy się za nią oglądają? — — powiedziała Lidka. I Skowrońska zdenerwowała się najwyraźniej:

— No, wiesz. Za nią? Chyba tylko jeden głupi Lewandowski koło niej się kręci...

— A ty zazdrosna jesteś, co?

— Dajcie spokój, dziewczynki, bo usłyszy — uspokajała je Milecka. — I dopiero zacznie zadzierać nosa.

Zaczęły teraz szeptać i nic już nie słyszałem. Ale i tak aż za dużo dowiedziałem się z tej podsłuchanej rozmowy. Rozzłościło mnie to, co mówiły o Irce i Lewandowskim, nawet nie wiem dlaczego.

Gdybym miał przyjaciela, takiego prawdziwego, można by mu chyba powiedzieć o tym wszystkim... Ale właściwie o czym? Że ona ma coś wspólnego z Lewandowskim? Czy też może o tym, że zupełnie nie wiadomo, czemu mnie to wszystko złości? Ciekawe, że dotychczas nigdy nie martwiłem się, dlaczego ja nie mam przyjaciela. A teraz najwyraźniej czuję, jak bardzo by się przydał. I właściwie do czego mi potrzebny przyjaciel? Żeby sobie z nim pogadać?

Poszedłem po południu do Ziuty. Ona nie mieszkała już z nami. Nie wyszła na szczęście za mąż za tego złodzieja Gurkiewicza, ale wyszła za kogo innego. Prawie całymi dniami siedziała teraz w domu, bo podobno lada chwila miała urodzić dziecko i mąż jej zabronił kręcić się po mieście.

Mieć siostrę trochę starszą od siebie, albo młodszą, to nieszczęście, ale dużo starszą — tak jak Ziuta — to ma swoje zalety. Bo nie jest taka nudna jak mama, która albo nic nie rozumie, albo udaje, że nie rozumie, i nie jest taka głupia jak dziewczyny z klasy. Ziuta była już dość stara, miała chyba ze dwadzieścia pięć, albo sześć lat, ale można było z nią tak zwyczajnie o życiu porozmawiać. Tylko z nią jedną w całej rodzinie.

Nawet się ucieszyła, że przyszedłem.

— Pewno nie masz na kino, co? — spytała. — Dwudziestkę możesz dostać, ale już potem do końca miesiąca ani złotówki, bo będę w szpitalu... Zresztą tę dwudziestkę też będziesz musiał ciężko odpracować.

— Trzeba ci wrzucić węgiel?

— Coś ty! Wrzucanie węgla to dla prawdziwego mężczyzny przyjemność, a nie praca. Od węgla to mam męża...

Trochę się wystraszyłem:

— A jak odpracować?

— Będziesz woził dziecko na spacer, jak pójdę do pracy... Bo dziecko będzie cały dzień u mamy.

— Ale chyba tak zaraz po urodzeniu to nie pójdziesz do pracy?

— Nie. Prawie cztery miesiące będę w domu.

Odetchnąłem. Nie będę się martwił, co będzie za cztery miesiące. A dwudziestka jest zawsze dwudziestką.

— Dobra, możesz dać... Odpracuję.

Pokręciłem się trochę po mieszkaniu, ale przecież nie po to tutaj przyszedłem, żeby pracy szukać, więc wreszcie odważyłem się spytać:

— Ziutka... Powiedz mi: jak dziewczyna się zakocha, to jest smutna, czy wesoła?

Nie zdziwiła się, że o coś takiego pytam. Odkąd pamiętam, nigdy nie dziwiły jej nawet najdziksze moje pytania. Inni nie mają takiej siostry, mnie się wyraźnie trafiło, całe szczęście.

— A w jakim wieku jest ta dziewczyna?

— No — mówię — czternaście lat... Może trochę więcej, albo trochę mniej. Ale poważna jest.

Ziutka pomyślała chwilę.

— Trudno tak powiedzieć, Jacek... Raczej nie powina być smutna, chyba że to taka postrzelona gęś, która raz chichoce, a raz płacze...

— Nie — zaprzeczyłem. — Nie chichoce. To nie gęś.

— Widzisz... Z dziewczynkami nigdy nic nie wiadomo, bo to dziwne stworzenia. A w tym wieku są chyba najbiedniejsze, same siebie nie rozumieją... Jacek, czy ty musisz się tym martwić?

— Nie. Nie muszę...

— To daj sobie spokój...

— Dlaczego?

— Bądź dla niej miły... To w końcu się wyjaśni, czy zakochana jest, czy nie.

Cdn.

LATAJĄCY HOLENDER

Kolejny trzeci program „Latającego Holendra" zostanie nadany przez Telewizję Gdańsk, w dniu 17 marca o godzinie 17.10. Będzie w nim opowieść o piratach i korsarzach, o historii sterów i sterowaniu, o współczesnych okrętach podwodnych oraz jak zwykle nowe ciekawe zadania. Zamieszczona poniżej mapka zawiera rozwiązanie zadania poprzedniego i będzie służyła do rozwiązania bieżącego zadania.

Poznawanie tajników spraw morskich drogą rozwiązywania zadań „Latającego Holendra" rozwija się w całej pełni. Wszyscy uczestniczą w losowaniu NAGRÓD MIESIĄCA. Ale są przewidziane nagrody dla wytrwałych: udział w kursie żeglarskim dla początkujących mających kartę pływacką, lub udział w zlocie połączonym ze zwiedzaniem przedsiębiorstw i instytucji morskich.

Jeżeli chcesz zdobyć jedną z nich, musisz wykazać się systematycznością i starannością w rozwiązywaniu zadań zarówno nawigacyjnych, jak też ogólnych. Kurs żeglarski zorganizuje bezpłatnie Gdańska Komenda Chorągwi Harcerstwa w czasie wakacji w Harcerskim Ośrodku Morskim w Pucku. Udział w zlocie jest też bezpłatny, uczestnicy ponoszą tylko koszt podróży z domu i z powrotem.

O przyznaniu nagrody dla wytrwałych decyduje punktacja. Rozwiązującym zadania nawigacyjne 1 i 2 przyznano już punkty (do dwóch punktów za zad. 1, do trzech — za zad. 2). Za każde z następnych zadań, które podawane będą co miesiąc do czerwca włącznie, przewiduje się wyższą punktację — do czterech punktów. Nadsyłający poprawne rozwiązania zadań ogólnych otrzymają po 1 punkcie. Szansę udziału w zlocie mają i ci, których nie stać na rozwiązywanie zadań nawigacyjnych. Ponadto można zdobyć **dodatkowo** cztery punkty za porządne przygotowanie i wysłanie zgłoszenia, które dziś właśnie drukujemy.

Wytnij je, starannie i czytelnie wypełnij w miejscach oznaczonych kropkami, wpisz na dole rozwiązanie zadania nawigacyjnego i zadania ogólnego, dołącz zwykłą listową kopertę zaadresowaną do siebie samego z dopiskiem DRUKI i naklejonym znaczkiem za 20 groszy. Zgłoszenie i zgiętą w pół kopertę włóż do drugiej koperty zaadresowanej do „Latającego Holendra" (Telewizja Gdańska, Wrzeszcz, Sobótki 15) i wyślij nie później niż do 31 marca. Na podstawie zgłoszenia zostaniesz wpisany na listę „Latającego Holendra", zostanie ono włożone do kartoteki i będą na nim odnotowywane punkty za zadania, a Ty otrzymasz w kwietniu w tej kopercie, którą do siebie adresowałeś, zawiadomienie o wpisaniu na listę i swój numer, który odtąd będziesz podawać na następnych rozwiązaniach, nadsyłanych na zwykłych kartkach pocztowych.

Kto nie rozwiązał zadań poprzednich, może teraz się zgłosić i przez szczególną staranność dogonić tych, którzy zdobyli już pierwsze punkty.

Kto nie chce się ubiegać o nagrody dla wytrwałych, niech nie nadsyła zgłoszenia, a tylko same rozwiązania na karcie pocztowej z dopiskiem NAGRODA MIESIĄCA. Weźmie wraz z wszystkimi innymi udział w ich losowaniu.

ZADANIE NAWIGACYJNE 3

Wypływasz z Helu na jachcie żaglowym przy wietrze NE (północnowschodnim) kierując się bejdewindem (tj. pod wiatr) ku brzegom Mierzei Wiślanej. Znalazłszy się blisko brzegu, określasz pozycję I z namiarów: 100^0 na wieżę kościelną w Piaskach i 210^0 na latarnię morską w Krynicy Morskiej. Na pozycji I robisz zwrot i w półwiatru (przy wietrze bocznym) oddalasz się od brzegów mierzei, sterując tak, by zostawić po lewej burcie Hel i płynąć wzdłuż półwyspu z dala od brzegu. Z namiarów: 160^0 na latarnię morską w Jastarni i 250^0 na latarnię morską w Rozewiu określasz pozycję II i z tego miejsca sterujesz fordewindem (wiatrem pełnym wprost od rufy) do portu we Władysławowie.

Zmierz w milach morskich długości tras: Hel — pozycja I, pozycja I — pozycja II, pozycja II — Władysławowo, podaj je w tej kolejności oraz ich sumę.

Za całkowicie dokładną odpowiedź dostaniesz 4 punkty, za mniej dokładne, zależnie od wielkości błędu. 1—3 punkty, za złą — 0 punktów. Wykreślaj więc namiary i mierz odległości starannie i uważnie.

ROZWIĄZANIA POPRZEDNICH ZADAŃ

Zadanie nawigacyjne 1: odległość Hel — Karlshamn wynosi ok. 164 mil morskich, a więc czas podróży ok. 20,5 godz. Za odpowiedzi określające porę przybycia w piątek między godzinami 8—9 przyznano 2 punkty, za godziny 7—8 i 9—10 przyznano 1 punkt, za wszystkie inne — 0.

Zadanie ogólne 1: we flocie utrzymały się 4 nazwy „francuzów": Katowice, Kraków, Poznań, Toruń.

Zadanie nawigacyjne 2: prawidłowe wykreślenie pozycji z namiarów pokazano na mapie obok. Współrzędne tej pozycji: 18^0 59,5' dług. geogr. wsch. i 54^0 39,5' szer. geogr. półn.; kurs wzdłuż pław — 221^0; odległość od pławy NP — 17 mil morskich, a więc 2 godz. 7,5 minuty drogi z prędkością 8 węzłów. Za taką lub bardzo zbliżoną odpowiedź z odchyleniem do 0,5' i 1^0 przyznano 3 punkty, za odpowiedź z odchyleniem odpowiednio do 1,5', 3^0 i 1 mili morskiej — 2 punkty, za odpowiedź z poprawnym podaniem współrzędnych, ale z pomyłką w odmierzaniu odległości (niezwrócenie uwagi, że podziałka boczna ma odcinki 1-milowe) — 1 punkt.

Pozostałych odpowiedzi nie punktowano.

Zadanie ogólne 2: oglądaliście model „Daru Pomorza".

Kapitan Marynarki Wojennej, Zbigniew Szczepanek, demonstruje banderę podczas jednej z audycji telewizyjnych „Latającego Holendra". Foto: Alicja Hołdun

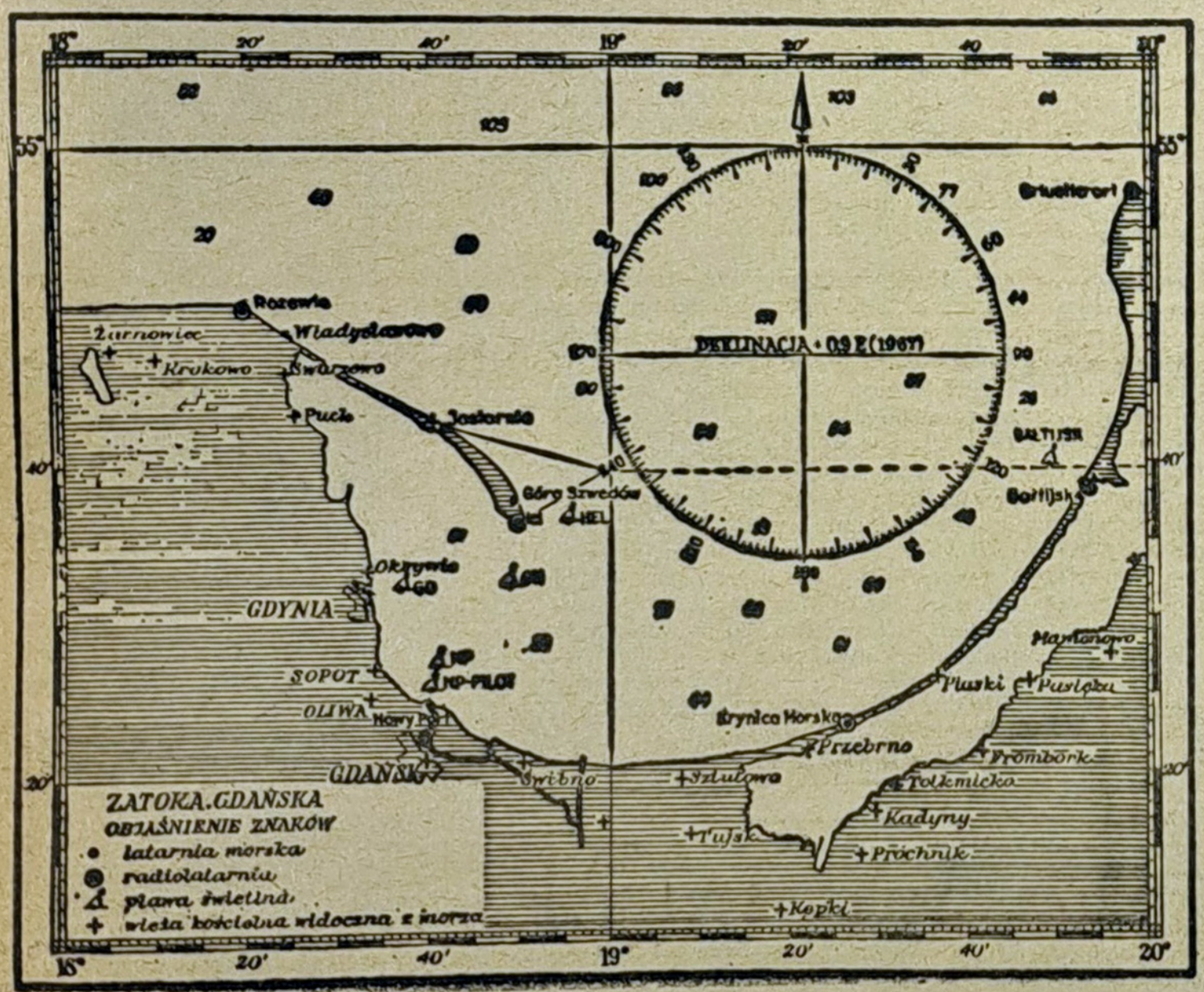

Zgłoszenie do nagrody dla wytrwałych

nazwisko i imię _____

adres _____

rodzaj szkoły i klasa _____

rok urodzenia _____

razem		
1		
2		
3		
zgł.		
4		
5		
6		

(tu nie wypełniać)

Czy masz kartę pływacką, względnie zdobędziesz ją przed latem? _____

Czy zetknąłeś się już ze sportem wodnym, jakim? _____

Jakiej nagrody pragniesz: udział w kursie żeglarskim czy w zlocie? _____

ROZWIĄZANIE ZADANIA NAWIGACYJNEGO 3

_____ + _____ + _____ = _____

ROZWIĄZANIE ZADANIA OGÓLNEGO 3

Nastolatki

„WAŻNIACY" Z MIASTA

Przeczytałam wypowiedź Małgorzaty i Mietka z Dolnego Śląska o stosunku do kolegów ze wsi. Bardzo mnie ich listy zaciekawiły, a jednocześnie potępiam tych wszystkich opisanych „miastowych cwaniaków".

Chodzę do VIII klasy. Są u nas również dziewczynki ze wsi, które mieszkają w internacie i jak zdążyłam zauważyć, w naszej klasie nie ma żadnych podziałów: „wsiowi" albo „miastowi" lub „biedni" czy bogaci".

Atmosfera w mojej klasie jest przyjemna. Ale w poprzedniej szkole także chodziło do naszej klasy parę osób ze wsi i tam ciągle się ci „miastowi" boczyli się na tych ze wsi. I to w taki sposób, że tamtym było przykro i ciągle to odczuwali.

Chciałabym odpowiedzieć na pytanie Mietka, który jest ciekaw, czy w innych internatach ta sprawa wygląda inaczej. Sądzę, że z tym bywa różnie. Mietek ma rację, że krytykuje tych „lepszych" z miasta. Ich zachowanie, sposób ubierania się i wyrażania pozostawia wiele do życzenia. Oczywiście nie mówię, że wszyscy są tacy. Są także i chłopcy, którzy potrafią się grzecznie i kulturalnie zachować.

A więc — „ważniacy", zmieńcie się. Nie dajcie odczuć tym ze wsi, że niby są gorsi. W wielu wypadkach oni są lepsi od was. Życzę wszystkim „ważniakom", aby kiedyś pojechali do większego miasta i przez tamtejszych „ważniaków" zostali uznani za „wsiowych". Dopiero wtedy zrozumieją, jaką krzywdę wyrządzają swoim kolegom i koleżankom ze wsi. (rj).

LIST MATKI

BARDZO mnie interesują dyskusje w Klubie Nastolatków, bo i ja mam nieraz kłopoty ze swoimi nastolatkami. Dzięki tej dyskusji z młodzieżą, my rodzice, poznajemy nasze dzieci lepiej. Pomaga nam to bardzo w wychowaniu.

Moja córka z klasy VIII żaliła się na nauczycielkę. Za to, że podpowiedziała koleżance, dostała zły stopień. Mówiła, że chciała tamtej pomóc. Ja tłumaczyłam, że źle zrobiła, bo sobie i koleżance zaszkodziła. Nie mogła tego zrozumieć, bo przecież uważała, że chciała dobrze.

Po przeczytaniu w „Świecie Młodych" dyskusji na temat podpowiadania i odpisywania lekcji, przyszła do mnie i powiedziała: „Mamusiu, masz rację, teraz wiem, że Pani słusznie postąpiła obniżając mi stopień".

Mam czworo dzieci w wieku 11—17 lat, wszyscy czytają „Świat Młodych" z wielkim zainteresowaniem, od pierwszej do ostatniej strony. Jest tam dużo ciekawych i pożytecznych wiadomości. Muszę przyznać, że gazeta „Świat Młodych" zdobyła bardzo wielką popularność wśród dzieci i młodzieży, a nawet dorosłych, zwłaszcza rodziców i jako pismo młodzieżowe chyba jest na pierwszym miejscu.

Ja ze swej strony życzę dalszych sukcesów w pracy zawodowej i pomyślności w życiu osobistym całemu zespołowi redakcji „Świata Młodych". (bs)

EUGENIA OLESZCZUK
matka nastolatków
Tomaszów Lubelski

DOBRE, KULTURALNE ZACHOWANIE

NOWOCZESNY człowiek powinien wiedzieć, jak zachować się w każdej sytuacji. Bardzo często zdarza się, że ludzie, którzy mieszkają w mieście, wstydzą się swoich rodziców, bo mieszkają na wsi i mają spracowane ręce. Człowiek nowoczesny nie powinien wstydzić się swoich rodziców.

Nowoczesność nie polega na modnym ubieraniu się w zagraniczne „szmatki". W Polsce można kupić bardzo dużo ładnych i tanich rzeczy, w których można z powodzeniem ładnie wyglądać. Nie wszystko co modne jest ładne.

Tyle co do ubioru i zachowania. O kulturze trzeba by napisać sporo. Ja nie uważam za nowoczesnych chłopaka lub dziewczyny, którzy nie wiedzą, jak się zachować w każdej sytuacji. (rj)

MIRKA

KILKA SŁÓW O „AMBITNEJ"

NIESTETY, nie każdy ambitny jest skromny. Będę opierała się na faktach. Opowiem o pewnym zdarzeniu.

W naszej klasie jest przewodnicząca, można by powiedzieć ambitna, a równocześnie niekoleżeńska. Raz była klasówka z matmy i ona, jedna z całej klasy, otrzymała piątkę. Gdy pani oddała nam klasówki (przy rozdawaniu czytała, co kto dostał) ona, nazwijmy ją „Ewa", usiadła na swoim miejscu i zaczęła rozglądać się po całej klasie, czy wszyscy widzą i słyszą, co ona dostała.

Po lekcji podeszła do niej uczennica, która dostała niedostateczny z klasówki i poprosiła o wytłumaczenie tego tematu. Wtedy „Ewa" popatrzyła na nią ze zdziwieniem. Później urządziła awanturę, aż chłopcy musieli interweniować. Zaczęła jej wymyślać, że ona (to znaczy „Ewa") zawsze siedzi nad książką do późnej nocy, a później takie lenie jak tamta koleżanka proszą, żeby im wytłumaczyć.

Na koniec powiedziała tak: „A zresztą, po co tobie tłumaczyć, skoro i tak już dostałaś dwóję!"

Po tym zajściu klasa podzieliła się na dwa obozy. Część klasy była po stronie „Ewy" (mniejsza część), część po stronie tej drugiej koleżanki (większość). Teraz klasa nie jest już taka zgrana, jak dawniej. I to wszystko przez „ambitną" przewodniczącą. (rj)

CZYTELNICZKA

FRANEK POMAGA MAMIE

MAMA Franka Gościckiego pracuje w kopalni „Lenin", w Wesołej. Kierowana przez nią brygada kobieca w sortowni węgla zdobyła zaszczytny tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Pani Gościcka jest przodownikiem pracy, a załoga kopalni uważa ją za swą „pierwszą damę". Dwaj starsi synowie pani Gościckiej pracują w tej samej kopalni jako górnicy, a Franek chodzi do szkoły podstawowej. Franek często wyręcza swoją zapracowaną mamę w różnych czynnościach domowych. Mama bowiem, poza pracą zawodową, dużo czasu poświęca pracy społecznej — jest radną w Radzie Narodowej w Tychach, członkiem samorządu robotniczego w kopalni i działaczką partyjną. Kiedy więc pani Gościcka wraca do domu, często czeka już na nią gotowy posiłek przygotowany przez synów. Najmłodszy z nich, właśnie Franek, jest prawdziwym mistrzem rondla i patelni.

Foto: CAF

1000 LAT OREŻA POLSKIEGO

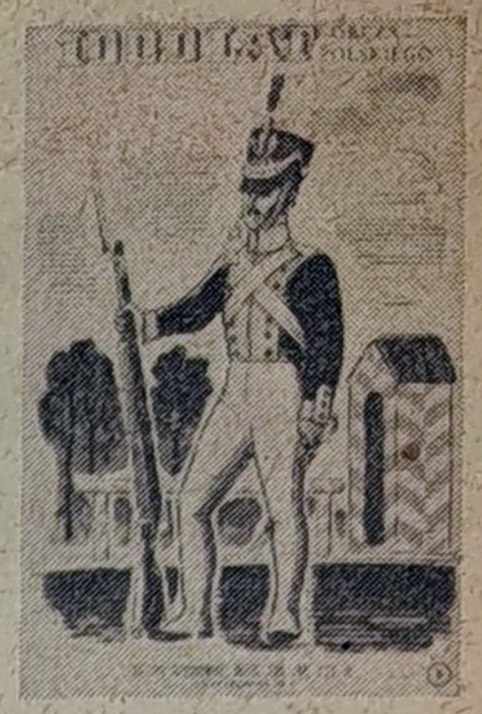

Żołnierz Pułku Czwartaków (rok 1830).

Szeregowiec Ludowego Wojska Polskiego.

Lotnik Ludowego Wojska Polskiego.

Marynarz Sił Zbrojnych PRL.

Foto: CAF

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. Redaguje zespół: Red. nacz. JANUSZ DOMAGALIK, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-77-21. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA" RSW „Prasa". Warszawa, ul. Bagatela 14. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna zł 12.00. Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe i listonosze miejscy do dnia 15 każdego miesiąca.

Zam. 338 T-40